

# POLNISCH VERBOTTEN!

Cóż to byłby za skandal, gdyby Niemcom na Śląsku zabroniono rozmawiać z dziećmi po niemiecku

**P**rawo do „swobodnego posługiwania się językiem ojczystym w życiu prywatnym i publicznym”, zapisane w traktacie polsko-niemieckim z 1991 r., jest w Republice Federalnej Niemiec - w odniesieniu do Polaków - nagminnie łamane. - Przyjechałem do Niemiec z nadzieją na lepszą przyszłość - mówi „Wprost” Wojciech Pomorski, który był jednym z ostatnich emigrantów z PRL. Gdy 12 lipca 1989 r. wsiadł do pociągu w Bytowie, miał w kieszeni bilet w jedną stronę. Na początku wszystko układało się dobrze. Państwo niemieckie zapewniło mu dach nad

szą córką Justyną, a dwa lata później - Iwona Polonia. Pomorski zadbał, by obie miały podwójne obywatelstwo. Jak sądzi, to właśnie jego polskie pochodzenie stało się głównym powodem rozpadu małżeństwa i utraty dzieci.

- Rodzina Tani nigdy mnie nie akceptowała. Pobraliśmy się wbrew jej woli. Najbliżsi krewni Tani służyli w SS, a babka pochodzi z dawnych Prus. Dla nich druga wojna jeszcze się nie skończyła - mówi Pomorski. - Określenie *Polacken* (Polaczki) należało do najłagodniejszych, jakie padało podczas naszych spotkań. Był okres, że nawet żona nie mogła tego znieść i zrywała z nimi kontakty. Z czasem zaczęło się jednak między nami psuć. Gdy w lipcu ubiegłego roku wróciłem do domu, Tani i naszych córek już nie było. Zona uciekła do matki.

## POLSKI - ZAKAZANY

Po czterech miesiącach całkowitego braku kontaktu ojca z dziećmi hamburski sąd rodzinny zezwolił Pomorskiemu na spotkania z córkami raz na dwa tygodnie przez dwie godziny, ale tylko pod nadzorem osoby delegowanej przez Urząd ds. Młodzieży (Jugendamt) i pod warunkiem, że nie będzie rozmawiał z córkami po polsku. - Gdy się temu sprzeciwiłem, urzędnik Martin Schröder zwymyślał

mnie, zaznaczając, że jeśli będę się upierał, mogę w ogóle nie zobaczyć córek. Nie zgodził się nawet na rozwiązanie połowiczne - żeby rozmowy odbywały się w obu językach. Sprawa Pomorskiego znalazła się na biurku adwokata. Mimo jego interwencji Jugendamt podtrzymał decyzję. W uzasadnieniu napisano: „Wymóg języka nie-



Mieszkający od 23 lat w Niemczech **MIROSLAW KRASZEWSKI** ma prawo widywać syna pod warunkiem, że będzie z nim rozmawiać tylko po niemiecku

głową i utrzymanie, zaczął chodzić na kursy dokształcające. Wtedy poznał Niemkę Tanię. Zamieszkali razem w trzypokojowym mieszkaniu w Hamburgu. On opowiadał język polski, on skończył zaocznie germanistykę na Uniwersytecie Śląskim. Pracował jako menedżer w firmie budowlanej. W 1997 r. na świat przyszła ich pierw-



mieckiego może być dla dzieci jedynie korzystny, gdyż wyrastają w tym kraju i tu chodzą do szkół”.

- To jakiś absurd - mówi Amelia Barrera, doświadczony psycholog Iaf (Verband Binationaler Familien und Partnerschaften), związku zajmującego się problemami rodzin mieszanych. - Do takiego postępowania nie ma podstaw prawnych i nie może być mowy o „dobru dziecka”, jak napisał Jugendamt. Badania naukowe dowodzą, że dzieci z rodzin dwujęzycznych szybciej się uczą i lepiej rozwijają, mają szersze horyzonty niż ich rówieśnicy wychowywani w jednym języku i w jednej kulturze - argumentuje Barrera. Iaf zaproponował wsparcie tłumacza, który pomógłby pracownikowi Jugendamt w sporządzaniu raportów ze spotkań Pomorskiego z córkami. I ta oferta została odrzucona. Jak poinformowała ostatnio hamburska prasa, „z powodu oszczędności” filia Iaf zostanie wkrótce zamknięta. A organizacja ta jest jedyną, która pomaga mieszanym rodzinom w załatwianiu urzędowych czy sądowych spraw. Na porady czterech specjalistów Iaf czeka kolejka zainteresowanych - najbliższy wolny termin jest za miesiąc. - Jak widać, nasza działalność jest niewygodna, bo z pewnością nie można mówić o braku zapotrzebowania na nią czy o wielkich wydatkach - uważa Barrera.

## NIEMIECKI BRAK WYCZUCIA

Ralph-Dieter Briel, hamburski adwokat reprezentujący interesy Pomorskiego, też wie, że przypadek jego klienta nie jest odosobniony. Według Briela i specjalistów Iaf, podobne problemy przeżywają tysiące ludzi obcego pochodzenia w RFN, nie tylko Polacy. Briel zaznacza jednak, że jego zdaniem, zakaz rozmowy ojca z córkami w języku ojczystym „nie jest demonstracją polityczną”, lecz „raczej przejawem braku wycucia”. Wojciech Pomorski ma na ten temat swoje zdanie: - To nowa forma Lebensborn. Niemiecki urząd dba, abym nie wywierał na dzieci „negatywnego wpływu”. Już ponad rok nie widziałem moich córek. Czuję, że tracę z nimi kontakt, i o to zapewne chodzi.

Pomorski łączy swe problemy z tym, że jest prezesem Nowego Związku Polaków w Niemczech. Martin Schröder z hamburskiego Jugendamt, który prowadzi jego sprawę, ucina rozmowę. - Nie mam nic do dodania. Decyzję wydałem, opierając się na odpowiednim orzeczeniu. Pan Pomorski jej nie akceptuje, złożył odwołanie i dowie się o postanowieniu w stosownym terminie - oświadczył „Wprost”. Na udzielenie odpowiedzi Jugendamt rezerwuje sobie sześć miesięcy.

## POLSKA MAŁPA

Mirosław Kraszewski, 52-letni lekarz radiolog, pochodzi z Łodzi. W Niemczech żyje od 1981 r., ale nie przyjął niemieckiego oby-